

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Światła

SHOUD 3 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

16 grudnia 2023 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamusem z Suwerennej Krainy.

Weźmy głęboki oddech z *takim* właśnie otwarciem tego Shoudu. (śmiech, gdyż Adamus odnosi się do tego wideo) Wszystko tam jest. Wszystko tam było, no wiecie, cały Shoud. Moglibyśmy po prostu zatrzymać się w tym miejscu, wziąć wolne na resztę dnia, imprezować, dobrze się bawić. Wiecie, życie trochę takie jest. Wszystko już tu mamy. Wszystko jest już pobrane. Wszystko jest ... (Adamus chichocze) Chodź tu na scenę, Kerri!

KERRI: Coś dla ciebie. (podaje mu kawę i ciastko)

ADAMUS: Dziękuję bardzo m—... to wygląda pysznie. Co masz dziś dla mnie?

KERRI: To ciasto rumowe zrobione przez Vanesę.

ADAMUS: Tak.

KERRI: I kawa zrobiona przeze mnie wraz z Joanne i Marcusem. W trójkę zrobiliśmy tę kawę.

ADAMUS: Jestem pod wrażeniem i pochlebia mi to. (kilka chichotów) Dziękuję. Dziękuję, dziękuję. Jest jednak jeden problem.

KERRI: Och.

ADAMUS: Potrzebuję jeszcze 12 filiżanek kawy.

KERRI: Naprawdę, naprawdę?

ADAMUS: Taak. Zaprosiłem kilkoro specjalnych...

KERRI: Czy ustawisz je na dywanie?

ADAMUS: Zaprosiłem dziś kilkoro specjalnych gości. Mamy zaplanowany specjalny dzień, a oni lubią kawę tak samo jak ja. Mamy Tobiasza i Kuthumiego. Są z nami Sart i FM, DocCe, Caroline i wielu innych. I wiesz, nie chcę być jedynym pijącym, jeśli wiesz co mam na myśli.

KERRI: Bo moglibyśmy zrobić rundkę shotów*.

**patrz: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Shot>*

ADAMUS: Taak. Każdy dostanie swój... to prawda. (śmiech) Ustaw w szeregu w drugim pokoju. Ustaw ich shoty, a potem niech przyjdą tutaj.

KERRI: Och. Niech więc... to co mam zrobić? Powiedz mi, czy...

ADAMUS: Shoty. Shoty. Jestem pewien...

KERRI: Mówisz poważnie?

ADAMUS: ... masz trochę likieru Saint-Germaina?

KERRI: Tak, sir, mam.

ADAMUS: Dwanaście shotów.

KERRI: Dwanaście shotów! Już idę!

ADAMUS: Tak. Dobrze.

KERRI: Mam je tu przynieść?

ADAMUS: Wypiją tam.

KERRI: Och, będą siedzieć ze mną w kuchni?

ADAMUS: Tak, będą.

KERRI: OK, przyda mi się również pomoc przy zmywaniu naczyń, OK?

ADAMUS: Oni nie zmywają naczyń. (więcej śmiechu)

KERRI: Cóż, Marcus może pomóc.

ADAMUS: Tak więc, weźmy głęboki oddech z tym wstępem, podczas gdy ja wezmę łyk kawy. Linda, masz ochotę na ciasto?

LINDA: Nie, dziękuję.

ADAMUS: Mm. A więc wszystko zostało pobrane. Wszystko już jest. Esencja...

LINDA: Nie zniosę więcej słodkości. (kilka chichotów)

ADAMUS: Esencja wszystkiego, co zamierzamy dzisiaj zrobić, a teraz to odsłonimy. Po prostu to odsłonimy. Przejdziemy przez to doświadczenie. Jestem pewien, że większość z was poczuła coś podczas słuchania muzyki i oglądania słodkich scen. Coś to przywołuje. Jeśli nic innego, to może po prostu „Aach!”, o czym mówiliśmy w naszym ostatnim Shoudzie. Trochę

spokoju, trochę ciszy. Wiecie, to ta pora roku. Czas na relaks. To był wielki rok, wielki rok i wszystko było na swoim miejscu.

Jak do tego teraz dojdziemy? Jak to wszystko pobierzemy, jak tego doświadczymy i jak to wszystko zakończymy? To naprawdę bardzo głębokie, ponieważ tak właśnie wygląda życie. W rzeczywistości tworzycie to – czasami w innych wymiarach, czasami tutaj, ale tworzycie całą tę energię – a potem wychodzicie i doświadczacie tego. To wszystko już tu jest.

Na początek powiem kilka rzeczy. Dzisiaj skupimy się na świetle – na świetle. Mieliliśmy kilka wspólnych dyskusji w willi Ahmyo na temat światła, a dziś będziemy mówić więcej na ten temat. Będę karciał Shaumbre ...

LINDA: *Ooo!*

ADAMUS: ... do pewnego stopnia, ponieważ czasami macie skłonność do utrudniania sobie życia. Ale chcę, żebyście zapamiętali ten moment. Płynęła muzyka. Odprężyliście się na chwilę. Wyszliście z umysłu, większość z was, i po prostu pozwoliliście sobie zanurzyć się w nią, i to było piękne. Łatwe. Nie musieliście się wysilać. Wszystko było wykonywane dla was. To była energia, która wam służyła. A teraz wrócimy do tego, przejdziemy przez doświadczenie osiągnięcia tego.

Tak więc, weźmy głęboki oddech w nasz dzisiejszy temat światła – światła.

Jesteście tutaj na planecie z kilku całkiem podstawowych powodów. Nietrudno je odgadnąć. Jesteście tutaj, żeby promieniować swoim światłem. O to chodzi. Mówiliśmy o tym wielokrotnie, ale powtórzę. To jest najbardziej krytyczny, ważny, zasadniczy punkt, jakiego ta planeta kiedykolwiek doświadczyła podczas wszystkich waszych wcieleń. I wiem, że niekoniecznie budzicie się rano, stwierdzając: „To jest naprawdę ważne”, ponieważ martwicicie się o inne rzeczy. Ale tak właśnie to wygląda. Jest potężne i idzie bardzo, bardzo dobrze.

Nie powiedziałbym tego 10 lat temu, ani nawet kilka lat temu. Było wiele – *he!* – wątpliwości co do tego, dokąd wszystko zmierza. Ale w tej chwili na planecie jest wystarczająco dużo światła, które ostatecznie wszystko zmieni, i nie mówię tu o odległym czasie. Biorę pod uwagę następne – Cauldre nie chce, żebym podawał liczby (kilka chichotów), ale pozwól mi, Cauldre – naprawdę, zobaczycie to w ciągu następnych 15, 20 lat na planecie. Oczywiście będą pewne trudności, ponieważ ludzie nie lubią zmian. I jest wielu starych przedstawicieli władzy, graczy na planecie, którzy próbują się utrzymać, ale nie mogą. Nie mogą. Sprawy na tej planecie ulegną zmianie. Już samo światło, które przynosicie, zmieni ją tak, że łajdacy po prostu nie będą w stanie znieść jasności tego światła. Sami gdzieś sobie pójną, a ta planeta stanie się planetą miłości, mądrości i światła, i ja to czuję. To jest jak ... (Linda zaczyna klaskać) Dziękuję, pojedyncze brawa! (Adamus chichocze) Tak. Wszyscy inni myślą: „Cholera!” (publiczność dołącza do aplauzu)

LINDA: Nareszcie.

ADAMUS: Zmierzamy ku temu.

Wiem, że niektórzy z was natychmiast zgłoszą wątpliwość i powiedzą: „Ale popatrz na wiadomości”. Patrzę. Robimy to w Karmazynowej Radzie. Oceniamy energię planety. Mierzmy je na bieżąco i tak, przechodzicie przez pewne zawirowania, i wojny są bardzo

bolesne, a nierównowaga niesprawiedliwa. Ale jest coraz lepiej. Tak więc, gdy otwieramy dzisiejszy Shoud, chcę poświęcić chwilę na to, by zebrać wszystkich razem, żeby pozwolić promieniować waszemu światłu.

Nie jestem wielkim fanem gromadnych spotkań: „Zróbmy globalne, grupowe doświadczenie kumbaya Shaumbry”, ponieważ jest to naprawdę bardzo, bardzo osobista sprawa. Bardzo osobista. Ale myślę, że właśnie teraz jest odpowiedni czas, żeby to zrobić. Jesteście tutaj na planecie, żeby świecić swoim światłem *i* jednocześnie cieszyć się życiem.

Powiem o tym za chwilę, ale naprawdę nie toleruję już tego, że nie cieszyacie się swoim życiem. Mam tego dość. To do was nie pasuje. To stara gra i mam zamiar wam to przypominać. To już nie jest konieczne. Tkwiecie w pewnych starych wzorcach, które wciąż to przywołują. Nazywam to Przekleństwem Shaumbry i zajmijmy się tym dzisiaj. Nadszedł czas, żeby się z tym uporać.

Blask waszego światła

Zanim jednak zrobimy cokolwiek innego, włączmy merabową muzykę, weźmy głęboki oddech i zróbcie to, co potraficie najlepiej. Niech wasze światło rozbłyśnie.

(zaczyna płynąć muzyka)

Weźcie głęboki oddech.

(pauza)

Niektórzy z was pomyślą: „Cóż, moje światło jest przyćmione”. W rzeczywistości tak nie jest. Albo: „Moje światło jest przybrudzone. Muszę wyczyścić soczewkę reflektora”. Tak nie jest.

Widziałem, jak niektórzy z was powstrzymywali się przed tym, by pozwolić swojemu światłu świecić, ponieważ myśleli, że wysyłają światu toksyny, swoje śmieci. To nieprawda.

Nie. Kiedy zwyczajnie pozwalacie swojemu światłu świecić, nie wymaga to żadnej pracy. To trochę jak przyzwalanie. Przyzwalanie nie powinno być trudne, ale Shaumbra czasami to utrudnia. Gdy jednak pozwalacie promieniować swojemu światłu, coś się dzieje. Sięgacie prosto do rdzenia, prosto do waszej esencji. Omijacie wszystkie śmieci, wszelki szum, ponieważ wiecie, że jest to największa służba, jaką moglibyście wykonać.

Tak więc po prostu pozwólcie mu świecić.

(pauza)

I wiem, że wielu z was zapyta: „Czy to działa?” Tak, to działa. Czy moglibyście przestać w to wątpić? Przyjmijcie to do wiadomości.

Przyjmijcie do wiadomości, że wasze światło świeci.

(pauza)

A potem pozwólcie mu promieniować na całą planetę.

Bez planowania.

Bez walki.

(pauza)

Wiecie, kiedy wchodzicie w podstawową esencję tego, kim jesteście i po prostu pozwalacie jej świecić, to jest to piękne uczucie, ponieważ robicie to, po co naprawdę tu przyszliście. To bardzo proste. Nie trzeba się nad tym głowić.

(pauza)

To jest właśnie to.

(pauza)

Gdybyście sobie przypomnieli, że zanim urodziliście się w tym wcieleniu, przygotowywaliście się do powrotu tutaj, chętni – *chętni* do powrotu tutaj, zastanawiając się nad tym, co będziecie robić, chodziło właśnie o świecenie swoim światłem. Nie wiedzieliście, jak to wszystko się potoczy i jak to będzie przebiegać. Ale, do cholery, będziecie tutaj, żeby wnieść świadomość.

Wielu z was przywdziało swoją – *he!* – zbroję, przypasało miecze, założyło hełmy, gotowi do walki. Po drodze dowiedzieliście się, że nadszedł czas, żeby odłożyć miecz. Uwielbiam byłego Archanioła Michała, ale pozбудьте się miecza. Tak naprawdę nie jest potrzebny. To światło tutaj, światło nas wszystkich, jest o wiele, wiele potężniejsze niż miecz. Po to tu przybyliście.

Może spodziewaliście się, że potrzeba będzie wiele wysiłku, że będziecie walczyć z ciemnością. Wy i wasze światło; że teraz demony ciemności zbliżą się i będziemy mieli jedną wielką, wielką bitwę, wielką wojnę. Nie. Robimy tylko to.

Można to robić pijąc filiżankę kawy, jedząc ciasto rumowe, czy robiąc cokolwiek. Siedząc w wannie.

(pauza)

To jest to i to zmienia planetę.

Widzicie, istnieje oczekiwanie, jak sądzę, że pojawi się jakaś siła, jakiś grzmot i błyskawica lub – co się dzisiaj dzieje – rozbłyski słoneczne i wszystko inne. Niezupełnie. Raz na jakiś czas, ale w sumie to dość spokojna praca.

(pauza)

Jest taka piękna.

I tak, na planecie jest wiele zakłóceń. Ale gdyby nie to, co wy i inni robicie, pozwalając, by wasze światło świeciło, byłoby znacznie gorzej. W tej chwili właśnie przechodzimy przez coś w rodzaju fazy ponownego dostosowania na planecie. Stare – (Adamus wzdycha) – stare wojny dobiegają końca, stare bitwy. Niektóre z nich toczyły się na długo przed Ziemią, a teraz zmierzają do zakończenia. Nie mogą trwać, gdy jest tyle światła.

Poczujcie przez chwilę swoje własne światło.

Chcę, żebyście poczuli, jak czyste ono jest, pomimo waszych obaw i tego, co moglibyście myśleć. Postarajcie się poczuć to przez chwilę.

(pauza)

To właśnie promieniuje na świat.

(pauza)

Nie da się tego robić, gdy się ustala jakiś cel, gdy wciąż walczy się o jakieś sprawy, czy to swoje, czy ludzkości, czy planety. Tego można dokonać tylko miłością.

(pauza)

Skupcie się przez chwilę, by wczuć się w tę miłość, która jest w waszym świetle.

(pauza)

Jeden z najważniejszych momentów czasu spędzonego przeze mnie z Shaumbłą miał miejsce niedawno w willi Ahmyo z grupą, która zebrała się tam, żeby wziąć udział w czymś, co ich zdaniem było „Trwaniem w harmonii”, czy jakkolwiek to nazwiemy. Kilka dni przed wydarzeniem zaczęli odczuwać coś zupełnie innego. Niektórym zrobiło się niedobrze, a jeszcze inni poczuli się nieswojo, trochę zdezorientowani, ponieważ wyczuli, że bynajmniej nie będziemy rozmawiać o trwaniu w harmonii. Już o tym rozmawialiśmy. Zamierzaliśmy mówić o miłości i to zrobiliśmy. Nie w lukrowo-cukrowych kategoriach, ale o miłości wewnętrznej i o zmieniającej się naturze miłości na tej planecie.

(pauza)

I rzeczywiście jest to planeta miłości. Po raz pierwszy doświadczonej tutaj. Nie gdzie indziej. Nie była doświadczeniem Marsjan, Plejadian czy Arkturian. Nawet nie archaniołów. Ani Ducha. Została poznana w doświadczeniu najpierw tutaj, przez ludzi, przez was. I jesteśmy teraz gotowi na tej planecie na Miłość 2.0, następną wersję. Na coś o wiele głębszego, o wiele czystsze, o wiele bardziej realnego niż to, do czego zmierzała stara Miłość 1.0.

Tak więc, kiedy wczuwacie się w swoje światło, w to, czym promieniujecie na planetę, wczujcie się w zawartą w nim miłość.

(pauza)

A czyniąc to, możecie zauważyć, jak bardzo różni się ona od miłości, której mogliście doświadczać wcześniej.

(pauza)

Miłość 2.0 różni się tym, że nie narzuca się. Nie jest zachłanna. Nie zawiera elementów wirusa energii seksualnej. Nie stawia nikomu żadnych wymagań. Nie jest warunkowa.

(pauza)

To jest to, czym świecicie. Do niektórych nie trafi. Nie rozumieją jej. Nawet nie będą jej świadomi. Jest tak bardzo inna.

(pauza)

Hm. Miłość 2.0 jest trochę trudna. Nie przywiązuje się do niczego.

Ludzie są przyzwyczajeni łączyć miłość z przywiązaniem, więc dla nich będzie to uczucie niemal nieuchwytnie, coś, czego nie da się złapać i trzymać, próbować zmusić do robienia pewnych rzeczy, bo ona tego nie robi. Nie trzyma się kurczowo. A jednak jest w niej piękno, ponieważ jest wolna. To jest wolność.

To jest to, czym świecicie.

(pauza)

To jest światło, które zawiera w sobie nowy rodzaj miłości. Widzicie, jakie to proste?

(pauza)

Nie, niezbyt często zwołuję wszystkich Shaumbra tak, jak to ma miejsce dziś.

(pauza)

Cauldre pyta mnie: „Dlaczego?” To naprawdę dość proste, ponieważ nie chcę, żebyście myśleli, że musicie polegać na grupie lub kimś, kto zwołuje grupę, żeby robić to, co teraz robicie. Nie chcę, żebyście myśleli, że musimy zbierać się na całym świecie, a nawet mieć z tym związany jakiś cel. Nie, chcę, żebyście robili to na własną rękę każdego dnia lub każdego tygodnia, to nie ma znaczenia, ale na własną rękę jako suwerenna istota.

(pauza)

To, co dzieje się na Ziemi jest bardzo ważne dla całego stworzenia. Bardzo, bardzo denerwuję się, gdy słyszę ludzi mówiących o Ziemi jako o jakimś zaścianku – o wielkich kosmitach z ich niesamowitą mądrością, no wiecie, że niby należy na nich patrzeć z pozycji kogoś od nich niższego. Nie. To dzieje się właśnie tutaj.

Stajecie się suwerennymi istotami. Wznosicie miłość na nowy poziom, który ostatecznie obejmie całe stworzenie.

(pauza)

My, ci z nas należący do Karmazynowej Rady, patrzymy i obserwujemy. Nie wtrącamy się – lub rzadko się wtrącamy – ale patrzymy, obserwujemy i informujemy was o tym, co się dzieje.

Obserwowaliśmy, jak wasze światło zmieniło się chociażby od początku tego roku. Wasze własne światło. Och, i wiem, że od czasu do czasu zapominacie świadomie promieniować tym światłem. Nic nie szkodzi. Ono i tak wciąż jest obecne.

Świadome promieniowanie nim, gdy siedzicie na ławce w parku lub jedziecie samochodem i po prostu pozwalacie, by wasze światło świeciło, jest dobre dla was. Przypomina wam o tym. Ale wasze światło zawsze świeci, jak choćby teraz.

(pauza)

Chciałbym, żebyście byli świadomi w tej pięknej, spokojnej chwili, że wasza miłość świeci również na was. Tak, najpierw świeci na was.

(pauza)

Całe światło oświetla swojego twórcę zanim obejmie cokolwiek innego, zanim dotrze gdziekolwiek indziej.

A Miłość 2.0, cóż, pozwólcie jej świecić teraz na was. Zapominacie to robić. Zapominacie przyjąć do wiadomości, że ona świeci na was.

(pauza)

Ech, kochanie siebie jest trudne, naprawdę trudne. Ale niech swoim światłem obejmuje was.

(pauza)

To znaczy, poważnie. *He!* Właśnie teraz. To światło, którym promieniujecie na całe stworzenie, niech promieniuje na was.

(pauza)

Nie przywiązuje się. Nie będzie działać jak Miłość 1.0. Będzie znacznie czystsza.

Ta nowa miłość nie powie wam, że musicie zmienić swoje postępowanie, poprawić się, być godnymi jej miłości. Ona tego nie robi. Jest zawsze obecna. A jednak, jeśli spróbujecie ją kontrolować, ograniczać, nadmiernie nią zarządzać, będzie to tylko ulotne, przelotne uczucie. Będzie się wydawać, że zniknęło.

Ona chce być wolna, tak jak wy.

Weźmy głęboki oddech razem z Shaumbrą z całego świata, żeby pozwolić temu światłu rozbrzysnąć na planecie, wypełnionej waszą nową miłością.

I gdy poczujecie tę miłość, to światło płynące od was, pozwólcie się nią napełnić. Niech świeci na każdą waszą część.

(pauza)

Nie chcę, żeby ktoś z was kiedykolwiek poczuł, że nie jest wart swojej własnej miłości.

(pauza)

Weźmy głęboki oddech. Porządny, głęboki oddech.

To całkiem proste. Jesteście tutaj, by świecić swoim światłem i cieszyć się życiem.

(muzyka cichnie)

Ale... (kilka chichotów) tu właśnie napotykamy problem. (Adamus chichocze) Generalnie Shaumbra jest całkiem dobra w świeceniu światłem. I znowu, wydaje wam się, że zapominacie to robić i mówicie: „O rany, nie robiłem tego od dwóch tygodni czy od miesiąca” czy coś w tym stylu. Robicie to cały czas. Robicie to cały czas. Dopóki żyjecie na tej planecie w ciele fizycznym, dopóty to robicie.

Problemem jest ta druga część dotycząca cieszenia się życiem. Wygląda na to, że tej części nam brakuje. Brakuje nam tego: „Och, i po prostu będę się cieszyć”.

Powrót do wyzwania Adamusa

Otóż, jeśli sięgniecie pamięcią do lata tego roku, to przypomnicie sobie jak podczas jednego z Shoudów rozmawialiśmy o walce, utrudnianiu sobie życia i całej reszcie, a ja rzuciłem wyzwanie. Powiedziałem, że wrócimy do tego pod koniec roku: czy możecie skończyć z bitwami i walką? Czy możecie przestać toczyć wewnętrzne walki? Dokąd was to zaprowadzi? Donikąd. Czy możecie przestać walczyć z życiem, z innymi ludźmi, z waszymi rodzinami – prawdopodobnie nie – ale choćby z innymi ludźmi?

Zajmijmy się tym dzisiaj. Linda, proszę do mikrofonu, a ja zacznę od naszego modelowego wojownika, czyli Tad.

Tad, od kiedy... to był czerwiec, lipiec? Taak, taak, proszę. Byłaś bokserką.

TAD: (śpiewając na melodię piosenki Simona i Garfunkela, *Bokser**) *Byłam po prostu bokserką...*

*patrz: <https://www.youtube.com/watch?v=ZwaqoRqiXiU>

ADAMUS: Taak, napisali tę piosenkę dla ciebie. Taak. (kilka chichotów i Tad kontynuuje nucenie melodii). Nie musisz jej śpiewać, proszę. (Adamus chichocze) Tak więc, byłaś bokserką i, no wiesz, założyłaś biznes, żeby móc jeszcze więcej boksować. To był twój nowy ring bokserski. Hm? Taak.

TAD: Tak.

ADAMUS: Postawiłem przed tobą zadanie, a ty byłaś dość chętna do współpracy. Przyniosłaś rękawice na następny Shoud. Odwiesiłaś je. Ale czy naprawdę?

TAD: Tak, odwiesiłam.

ADAMUS: To dobrze.

TAD: Tak, odwiesiłam.

ADAMUS: OK. A teraz muszę zwrócić się do Gary'ego. Zrobiła to?

GARY: Zdecydowanie. Tak.

ADAMUS: Tak. Skopałaby ci tyłek, gdybyś powiedział coś innego. (śmiej) Nie. Stawiam cię w trudnej sytuacji, ale... och, czy mogłabyś dać mu mikrofon na chwilę? Wrócimy do ciebie.

TAD: Oczywiście.

ADAMUS: Ale jak ona to zrobiła? Co zaobserwowałaś?

GARY: Nie walczyła z tym, co się działo.

ADAMUS: Tak.

GARY: Pozwoliła temu się dzieć i przechodziła do tego, co działo się dalej.

ADAMUS: Ale jeśli się z tym nie walczy, zwłaszcza w biznesie typu start-up – no wiesz, jest cała ta presja i dynamika, pieniądze, produkcja, marketing i wszystko inne – jeśli się o to nie walczy, to po prostu to wszystko nad tobą zapanuje, prawda?

GARY: Niekoniecznie.

ADAMUS: Och, naprawdę?

GARY: Pozwalasz, żeby samo do ciebie przyszło.

ADAMUS: Łał, cóż za koncepcja. Chyba już to kiedyś słyszałem. (Adamus chichocze)

GARY: Taak. Taak.

ADAMUS: Tak. Jakie zmiany zauważyłaś w samej Tad?

GARY: Jest bardziej zrelaksowana, bardziej otwarta na wszystko, co się wokół dzieje.

ADAMUS: Łatwiej się z nią dogadać?

GARY: Absolutnie tak. (chichoczą) Taak.

ADAMUS: To dobrze. A jak idzie firmie?

GARY: Coraz lepiej. Idzie do przodu. Rozwija się niekoniecznie w tempie, jakiego większość ludzi by sobie życzyła, ale rozwija się w swoim naturalnym tempie.

ADAMUS: Ponieważ, no wiesz, tak naprawdę nie chodzi tu o firmę czy produkt.

GARY: Jasne.

ADAMUS: Naprawdę nie o to chodzi. Skupiamy się na oczekiwaniach typu: „OK, jeśli będę dobrym twórcą, to w przyszłym roku firma wejdzie na giełdę”. Mówiąc dosłownie, w firmie nie chodziło o fasolę*. Nie chodziło o to. Chodziło o doświadczenie. Jeśli firma dobrze sobie radzi, to świetnie. Ale może nie. Może to by was rozpraszało. Ale chodziło o to, jak zaprzestać walki. Jak pozwolić by wszystko samo do was przyszło.

**firma należąca do Tad i Gary'ego o nazwie Tad's Dad's Chili produkuje dania, w których skład wchodzi fasola: <https://www.tadsdadschili.com/> – przyp. tłum.*

GARY: Tak. Po prostu otwierasz się na pasję, która jest w tobie i pozwalasz jej zaistnieć.

ADAMUS: Taak, absolutnie. Dobrze.

GARY: Taak.

ADAMUS: A więc... (Tad chce coś powiedzieć) Przejdziemy do ciebie za chwilę, na pewno. (Adamus chichocze) A więc życie stało się trochę łatwiejsze?

GARY: Tak.

ADAMUS: I nawet kiedy pojawią się jakieś trudne doświadczenia, a pojawią się, ponieważ wciąż jesteście tu wcieleni, wciąż jesteście w pewnego rodzaju gulaszu masowej świadomości, napotkacie problemy. Ale zamiast walczyć z nimi, po prostu pozwalacie im przez siebie przejść.

GARY: Taak. I okazuje się...

ADAMUS: Dobrze. Jesteś szczęśliwszy?

GARY: Tak. Dzięki za to pytanie. Tak. (chichoczą)

ADAMUS: To dobrze. Martwiłem się o ciebie przez chwilę. (Adamus chichocze)

GARY: Taak, ja też! Dzięki.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję i mikrofon wraca do Tad. A więc, Tad, jak to odbierasz... czy trudno było zawiesić rękawice i nie próbować do nich wrócić?

TAD: To było ekscytujące. Nie było trudne. To była ulga.

ADAMUS: OK.

TAD: To jak – *och!* – „To już odeszło. Skończyło się. Masz spokój”.

ADAMUS: Słusznie. Słusznie.

TAD: I jedna rzecz, o której chciałam powiedzieć, że się zmieniła, jeśli pozwolisz. Otóż zamiast tego... dotąd kierowały mną lub motywowały mnie emocje.

ADAMUS: Naprawdę?

TAD: O taak! „Och, muszę to zrobić! Muszę...!” (kilka chichotów, gdy Adamus robi minę)
Cicho! Czy on się ze mnie nabija?

ADAMUS: Nie, nie, nie, nie! Nie!

TAD: OK. (Adamus chichocze) I to zostało zastąpione – jakby to powiedzieć – przez wyczuwanie.

ADAMUS: Tak.

TAD: Zamiast emocji było – to chyba najlepsze słowo – wyczuwanie.

ADAMUS: Wyczuwanie. Czucie i wyczuwanie, zamiast...

TAD: Czucie i wyczuwanie.

ADAMUS: ...emocjonalne, odruchowe reakcje.

TAD: I to było: „*Łal!*”

ADAMUS: Taak.

TAD: Taak. To znaczy, wydarzały się jakieś gówniane sytuacje. Myślę sobie: „OK, no cóż...”.

ADAMUS: Wielka mi rzecz.

TAD: Taak, co za problem.

ADAMUS: Taak, to nic takiego.

TAD: Właśnie.

ADAMUS: To znaczy, człowiekowi się to nie podoba, ale co tam. Wiesz, to tylko jeszcze jedna rzecz do transmutacji, do przyzwolenia na zmianę. A tak na poważnie, to ostatecznie nie chodzi o to, czy firma odniesie sukces, czy nie. A kiedy możesz to sobie uświadomić, wtedy sukces przychodzi, bo nie martwisz się o sukces firmy. Nie skupiasz się na nim. Chodzi o doświadczenie przechodzenia przez te sprawy, a one mogą być naprawdę piękne.

TAD: I to właśnie się zmieniło. Kiedy rozmawiałeś ze mną w lipcu, pomyślałam: „O nie! To się nie wydarzy! To znaczy, firma Tad’s Dad’s... co my zrobimy?! Adamus, przestań!”

ADAMUS: (chichocze) No właśnie!

TAD: Jest dokładnie tak, jak powiedziałeś. To znaczy, to jest...

ADAMUS: To tylko fasola, no wiesz. Chcę powiedzieć...

TAD: To tylko fasola, człowieku!

ADAMUS: Taak. Taak.

TAD: Rozdrobniona lub w całości. To wszystko. (kilka chichotów)

ADAMUS: Otóż to. (Adamus chichocze)

TAD: Taak.

ADAMUS: Dokładnie.

TAD: *Acha!*

ADAMUS: Ale wiesz, jeśli zaczniesz patrzeć na to z takiego punktu widzenia, że zbliżyło cię to do wielu ludzi, zaprowadziło cię w głąb twojego własnego kreatywnego zmysłu i twojej własnej Jaźni, i musiałaś wyrzucić z siebie wiele śmieci i znaleźć się w bardziej holistycznym miejscu z samą sobą, stwierdzisz, że jest w tym ogromna, ogromna wartość. A potem, kiedy już pozbędziesz się wszystkich zbędnych rzeczy, nagle zdasz sobie sprawę, że nie musisz pracować nad tym, by firma odniosła sukces, a to właśnie robiłaś wcześniej. Pracowałaś nad tym. Nie musisz tego robić. To po prostu już jest.

TAD: Po prostu... tak.

ADAMUS: I powtarzam raz jeszcze, zwracając się do was wszystkich, że powtarzacie: „Jesteśmy Mistrzami, wszystko idzie dobrze”, ale wciąż ten ludzki element sprawia, że patrzycie z punktu widzenia człowieka i macie oczekiwania, jak to powinno działać. Tymczasem jest w tym wiele innych darów. A wtedy to *działa*, a potem pewnego dnia macie już dość, sprzedajecie to i zarabiacie na tym miliony, po czym mówicie: „Ale to to była zabawa!” Taak.

TAD: Taki jest plan. Ale jeśli plan nie zadziała, to w porządku.

ADAMUS: Plan działa, a plan nie zawsze jest taki, jak chciałoby tego stare ludzkie oczekiwania. Chcielibyście wystartować na rynku i zarobić miliony, udzielać wywiadów w popularnych talk show i wszystko inne. Nie po to tu jesteście.

TAD: Racja.

ADAMUS: Jesteście tu z innych powodów. Dobrze.

TAD: I uśmiecham się.

ADAMUS: Uśmiechasz się, tak.

TAD: Po prostu...

ADAMUS: Tak, absolutnie.

TAD: Dziękuję.

ADAMUS: A więc dziękuję bardzo. (oklaski publiczności) Dziękuję.

Rozmawiamy więc o tej całej walce, a ja rzuciłem wam wyzwanie, byście dali sobie z tym spokój. Wiecie, naprawdę dajcie sobie z tym spokój. Nie ma już żadnych bitew. Nie ma nawet bitwy światła z ciemnością. To znaczy, może niektórzy z was są tym przygnębieni, ponieważ jesteście wojownikami, no wiecie. A dla wojownika usłyszeć, że nie ma już bitew, to trochę trudne. Ale ich nie ma. W tym momencie nawet nie walczymy z tym, co dzieje się na planecie. Pozwalamy światłu świecić. O wiele lepiej jest być Mistrzem, twórcą, niż wojownikiem. Wojownik staje tylko po jednej stronie. Prawdziwy Mistrz, twórca, ogarnia wszystko.

Wracamy do publiczności. Proszę o zapalenie świateł. Chcę na chwilę zboczyć z tematu i porozmawiać z Vince'em. Vince, jak się masz?

VINCE: OK.

ADAMUS: Linda poda ci mikrofon.

LINDA: Proszę bardzo.

ADAMUS: Śmierć jest ogromnym wyzwaniem.

VINCE: To prawda.

ADAMUS: I za każdym razem, kiedy umiera ktoś ci bliski, to przywołuje również twoją własną nieśmiertelność czy raczej śmiertelność. (Vince chichocze) Nieśmiertelność, tak. A rozmawiałaś z Caroline?

VINCE: Och, dużo z nią rozmawiam.

ADAMUS: To dobrze. Dobrze. I?

VINCE: (milczy przez chwilę) Zakładam, że ona słucha.

ADAMUS: Czy kiedykolwiek to robiła?

VINCE: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Czy czujesz jej obecność?

VINCE: Od czasu do czasu.

ADAMUS: Nie, mam na myśli teraz.

VINCE: Nie.

ADAMUS: Nie.

VINCE: Nie.

ADAMUS: W porządku. Włącz trochę muzyki, Peter, proszę. Ona jest tutaj. Tak. I tak, nie myśl o tym, OK? Trochę muzyki. Jest tutaj, siedzi w swoim fotelu, jak zwykle...

(zaczyna płynąć)

...siedzi tuż obok ciebie. I ma się dobrze.

VINCE: Wiem o tym.

ADAMUS: Ona ma się dobrze. Właściwie to ci współczuje. (trochę śmiechu) Nie, jej przejście było naprawdę łatwe i miałem z nią wiele miłych pogawędek, odkąd przyszła – tak przy okazji, jest Wzniesionym Mistrzem. Nie wszyscy osiągają ten status, ale ona od razu się tu dostała. Było to dla niej łatwe, ponieważ nie bała się śmierci. Z wielką ulgą pozbyła się fizycznego ciała. Było ono dla niej ciężarem przez długi, długi czas.

VINCE: Tak.

ADAMUS: I czuła, że to była jedyna rzecz, która uniemożliwiała jej Urzeczywistnienie, kiedy tu była. Tylko dolegliwości fizyczne. A kiedy odeszła, nie miała ze sobą żadnych śmieci. Była od nich wolna. Czy słyszysz, czujesz, co ona mówi?

(krótka pauza)

Za dużo myślisz, Vince. (Vince chichocze) To pochodzi z serca. Wiesz, właśnie rozmawialiśmy o Miłości 2.0. Wczuj się w to przez chwilę. Nie oczekuj słów.

(pauza)

VINCE: Wszystko będzie w porządku.

ADAMUS: Będzie OK. Taak. Taak.

Pamiętasz, jak pochyliła się nad tobą i pocałowała cię w policzek? To właśnie robi teraz i mówi: „Vince, po prostu przyzwalaj”. A to, na co naprawdę chce, żebyś przyzwolił, to coś, co stanowiło dla ciebie wyzwanie, dla większości z was, po prostu kochanie siebie.

I mówi, że kiedy to zrobisz, naprawdę będziesz w stanie się z nią skontaktować. Nie tylko o niej myśleć, ale naprawdę się z nią skontaktować, poczuć jej zapach i poczuć ją w pobliżu. Mówi: „Vince, pokochaj siebie”. Dobrze. I będzie tu przez cały Shoud i w każdej chwili, kiedy tylko będziesz chciał nawiązać z nią kontakt. Tak, w każdej chwili.

Dobrze. OK, kontynuujmy. Dziękuję.

(muzyka cichnie)

Kontynuujmy. OK. O czym rozmawiamy? O bitwach. Och, David! Och, David. (kilka chichotów) Tak więc, wyzwanie zostało rzucone. Czy ty w ogóle pamiętasz, że to zrobiliśmy? Bo Cauldre nie pamięta.

DAVID: Nie.

ADAMUS: Nie. OK. (chichoczą) A mimo to widzę, że w ciągu ostatnich sześciu miesięcy odpuściłeś sobie kilka wielkich, starych bitew. Czy chcesz się podzielić tym, co to było? (David milczy) Nie. OK. (Adamus chichocze)

(krótka przerwa)

DAVID: Hm...

ADAMUS: Jesteś jakiś inny.

DAVID: (milczy) Bardziej przyzwalający.

ADAMUS: Taak. Taak. Ale walczyłeś z czymś, David.

DAVID: Och, z samym sobą.

ADAMUS: Taak. Było w tym dużo poczucia winy.

DAVID: Tak.

ADAMUS: I w końcu cię to zmęczyło. To znaczy, w końcu zrezygnowałeś z walki. I myślę, że czasami pojawia się u was obawa, że jeśli przestaniecie walczyć z niektórymi z tych starych duchów, które były w waszym życiu, jeśli przestaniecie walczyć, to one wami zawładną. Zawładną wami. Więc nie przestajecie walczyć. Aż pewnego dnia zdajecie sobie sprawę, że jesteście cholernie wyczerpani. Jesteście wykończeni. Nic wam już nie zostało. Żadnej amunicji, żadnej walki i mówicie: „Nieważne”. I nagle uświadamiacie sobie, że ten sam duch, z którym walczyliście, próbując trzymać go na dystans, znika.

DAVID: Hm.

ADAMUS: To trudna sprawa. Naprawdę trudna. Jest tam jakieś stare poczucie winy. Ale nagle pojawia się pytanie: „Z czym walczyłem przez cały ten czas?” A potem, jeśli naprawdę chcecie się w to zagłębić i naprawdę czujecie mądrość Mistrza, uświadamiacie sobie: „Cholera, robiłem to tylko dla zabawy. Chorej, wypaczonej zabawy, ale to robiłem. Tak naprawdę nigdy nie było żadnych duchów. Tak naprawdę nie było o co walczyć. Jestem tak cholernie kreatywny i w pewnym sensie znudzony tym wszystkim, że w kółko tworzyłem te bzdury, aż w końcu w nie uwierzyłem i naprawdę myślałem, że jest jakiś demon, z którym muszę walczyć od wewnątrz i trzymać go na dystans. Wcale tak nie było”. To jest właśnie

prawdziwa mądrość: „Och, stworzyłem to tylko po to, by mieć co robić”. Ale myślę, że w przyszłości możemy tworzyć w lepszy sposób.

DAVID: Taak!

ADAMUS: Taak. Dobrze. Czy czujesz, że w twoim życiu, od, powiedzmy, Niebiańskiego Krzyża, zaszły jakieś większe zmiany?

DAVID: (po chwili milczenia) Więcej śmiechu, więcej humoru.

ADAMUS: Taak, lekkości.

DAVID: Więcej lekkości.

ADAMUS: Łatwości.

DAVID: Tak. Tak.

ADAMUS: Taak. To znaczy, no wiesz, bycie poważnym, jak sądzę, raz na jakiś czas jest OK. I nie mówię, żeby być niepoważnym, ale zdajesz sobie sprawę, że to po prostu wielka wspaniała gra. Tak. Dziękuję, David.

DAVID: Dziękuję.

ADAMUS: I podoba mi się twoja kamizelka.

DAVID: Och, dziękuję bardzo. (chichocze)

ADAMUS: Otóż uświadamiacie sobie, że to wy stwarzacie te okoliczności w swoim życiu i to wy stwarzacie te trudności w swoim życiu – to wy je stwarzacie, nikt inny tego nie robi – po to, żebyście mieli się czym bawić. A teraz, gdybym powiedział to Shaumbrze pięć lat temu, wyrzucilibyście mnie, mówiąc: „Nie, to są prawdziwe problemy! A ty nic nie rozumiesz”. Niektórzy z was wciąż tak mówią. Ale w większości jest tak: „Zgadza się. Stworzyłem to jako coś do zabawy? Coś do walki? I, kurczę, dałem się wciągnąć we własne dzieło. Naprawdę w to uwierzyłem. I naprawdę uwierzyłem, że czegoś mi brakuje. Naprawdę wierzyłem, że mam te wszystkie problemy”. I zaczynacie zdawać sobie sprawę, że to była tylko wielka, wielka gra. I wtedy zaczyna do was docierać: „Jestem Mistrzem. Zrobiłem to wszystko i przez to przeszedłem. Wróciłem do siebie. Jestem cholernym Mistrzem, ale nigdy więcej nie zrobię tego w ten sposób”. (kilka chichotów)

Alice. Taak. Cześć, Alice.

ALICE: Cześć. Dzień dobry.

ADAMUS: A więc bitwy?

ALICE: Wcześniej powiedziałabym, że nie walczę, ale ostatnio zdałam sobie sprawę...

ADAMUS: Naprawdę byś tak powiedziała? Przed Bogiem i wszystkimi? Że stoczyłaś bitwę? (kilka chichotów)

ALICE: Tak! (obydwoje chichoczą) Jednakże w pewnym sensie, taak, odkryłam swoją bitwę w ciągu ostatnich kilku miesięcy.

ADAMUS: Taak?

ALICE: To było zdrowie, waga, tego typu rzeczy i doszłam do tego – Julie ci to powie – pewnego dnia pomyślałam, och, że po prostu się nudziłam. Tak jak mówiłeś. Pomyślałam, że tak, dlatego to zrobiłam. Nudziło mi się! Dlatego zafundowałam sobie to wszystko.

ADAMUS: Jesteś znudzona. A kiedy walczysz, no wiesz, możesz powiedzieć, że się nudzisz albo po prostu lubisz ten rodzaj dziwnej kreatywności. A potem walczysz – powiedzmy, że walczysz na przykład z nadwagą. Co zamierzasz zrobić? Będziesz przybierać na wadze, bo to daje ci powód do walki? (chichocze) Bo inaczej nie miałabyś z czym walczyć.

ALICE: Taak.

ADAMUS: Albo nawet w swoim umyśle wymyślasz te dziwaczne scenariusze i po prostu coś, po co budzisz się rano i idziesz na wojnę, żeby mieć zajęcie. Do diabła, to jest – no wiesz, powiedziałbym, że najtrudniejszą rzeczą w byciu na tej planecie jest to, że jesteście twórcami i dostajecie się tutaj, a to jest takie niekreatywne. Więc wymyślacie to gównu, rozumiesz?

ALICE: Taak, absolutnie. (kilka chichotów)

ADAMUS: „Daj mi coś do roboty! Zwariuję. Zostanę alkoholikiem. Będę robić, no wiesz, będę robić te wszystkie dziwne rzeczy”, ponieważ tutaj jest to wszystko takie ograniczone. To jak, no wiesz, naprawdę tandetny, zły plac zabaw. (więcej chichotów) Taak.

ALICE: Absolutnie.

ADAMUS: A czy jakieś zmiany poza tym, bitwy?

ALICE: Hm, hm... cóż, to znaczy. Tak, PG. PG-10*.

** PG (Parental Guidance = nadzór rodzicielski) – potrzebna zgoda rodziców, film niezalecany dla młodszych dzieci; PG-10, nieodpowiednie dla dzieci poniżej 10 roku życia. Patrz: http://ekrany.org.pl/kino_wspolczesne/nadzorowac-by-wladac-amerykanski-system-kategorii-wiekowych/ – przyp. tłum.*

ADAMUS: W porządku.

ALICE: Zawsze chciałabym mieć więcej seksu. Więc, to jest jak, och, jak mogę to zrobić? Ale jestem w związku, więc...

ADAMUS: Jasne, jasne.

ALICE: No wiesz...

ADAMUS: Taak.

ALICE: Tak więc sam sobie resztę dopowiedz. To PG-10. (śmieją się) Próbuję wymyślić jakieś bitwy. Największą było zdrowie, waga i...

ADAMUS: A co z – ważną dla ciebie – tożsamością?

ALICE: Nie.

ADAMUS: Nie?

ALICE: Nie.

ADAMUS: Naprawdę?

ALICE: Osoba otyła kontra nieotyła?

ADAMUS: No cóż, to jest tożsamość.

ALICE: Taak, OK.

ADAMUS: To znaczy, taak.

ALICE: Taak, taak.

ADAMUS: I, no wiesz, po prostu to, jak siebie oceniałaś, jak siebie pozycjonowałaś.

ALICE: Wrócę do kwestii seksu.

ADAMUS: Oczywiście! (Adamus chichocze) Oczywiście.

ALICE: Ponieważ tak jest! To duża część mojej tożsamości.

ADAMUS: Jasne.

ALICE: Na przykład z upływem lat – nie chcę powiedzieć, że się postarzałam, bo tak nie jest. To tylko chronologia.

ADAMUS: Racja.

ALICE: W związku po prostu uprawia się mniej seksu, prawda? To wciąż się dzieje, ale to była część mojej tożsamości, coś w rodzaju Casanovy.

ADAMUS: Taak.

ALICE: Jak, no wiesz, hej!

ADAMUS: Och, wskaż na mnie, kiedy to mówisz, oczywiście. (Adamus chichocze)

ALICE: Taak! No wiesz, to jest jak... hej!

ADAMUS: Taak.

ALICE: Prawda? A więc to było coś, co – wciąż jestem w tym...

ADAMUS: Dlaczego – muszę zapytać, i tu przejdziemy do R* – dlaczego seks był dla ciebie ważny?

** zakazane dla nieletnich – przyp. tłum.*

ALICE: To wspaniałe doznanie.

ADAMUS: Dobrze.

ALICE: Naprawdę, udaję się do miejsca, które jest nie z tego świata. Nie jest nudne, że tak to ujmę.

ADAMUS: Właśnie, właśnie. Nie, nie jest nudne. Dokładnie. To znaczy, dokładnie dlatego. To coś bardzo zmysłowego. Bardzo – i wkrótce będziemy robić zajęcia w chmurze o Miłości Mistrza, ale będziemy też rozmawiać o seksie.

ALICE: Cudownie.

ADAMUS: I tak właśnie jest. Przenosi w nowe miejsce. Ale nie dostarcza on jedynie dramatyizmu czy zastrzyku energii pięknej natury, jaką seks może przejawiać. Także, podobnie jak miłość, może być zdegradowany, perwersyjny i co tam jeszcze, wypaczony.

ALICE: Mhm.

ADAMUS: Ale, taak, przywraca kontakt ze sobą. Taak.

ALICE: Taak, to całkiem fajne.

ADAMUS: Taak. Potrzebujesz partnera? Przechodzimy teraz do X*. (chichocze)

**X oznacza kategorię filmów dla dorosłych – przyp. tłum.*

ALICE: Zawsze mam siebie.

ADAMUS: Właśnie, właśnie.

ALICE: A więc tak to wygląda.

ADAMUS: Taak. I nie powinno być w tym żadnego wstydu.

ALICE: Nie.

ADAMUS: Chodzi mi o to, że to jest piękne z lub bez.

ALICE: Mhm.

ADAMUS: Absolutnie. I wstyd, to jedna z tych rzeczy, które zamierzamy przezwyciężyć. Och, kościół, tak bardzo ten wstyd wpajał.

ALICE: O tak.

ADAMUS: Spójrz na nauczycieli. (robi minę, niektórzy chichoczą) Coś z tym nie tak.

ALICE: Nie uważali mnie za nauczycielkę. (chichocze)

ADAMUS: Racja, racja. Dobrze. Dziękuję bardzo. Linda, kilka nowych.

LINDA: Kilka nowych.

ADAMUS: Taak. Jest Linda. Och, ona będzie...

LINDA: Mikrofon pójdzie tutaj.

ADAMUS: Witaj.

SARAH: Cześć.

ADAMUS: Taak. No dalej, weź porządny, głęboki oddech. (Sarah bierze głęboki oddech) Taak, taak. To nie jest... nikt nie patrzy. Tylko ty i ja, no wiesz, to wszystko. Więc, jakie były twoje bitwy?

SARAH: No cóż, głównie o miłość do samej siebie.

ADAMUS: Miłość do samej siebie. To trudny temat. Tak przy okazji, to jest najtrudniejsze. Chodzi mi o to, że jeśli wychodzisz poza inne rzeczy i chodzi ci tylko o miłość do siebie, to jesteś tam, gdzie powinnaś być. Jaki jest z tym problem?

SARAH: (milczy i potrząsa głową) Świadomość, że nie jestem wystarczająco dobra.

ADAMUS: Taak. Skąd to się wzięło? Nie jesteś dość dobra, bo nie jesteś taka czy taka – wypełnij puste miejsce. Skąd to się wzięło?

SARAH: Z mojego DNA.

ADAMUS: Taak. Taak, twoje DNA. To jest w nim. Jest w ludziach, którzy, no wiesz, byli wokół ciebie we wcześniejszej części twojego życia. I proszę, zrozum to tak, jak ja to rozumiem, że to naprawdę przyniosło ci wiele dobrego. To znaczy, to było złe, ale przyniosło ci coś dobrego, ponieważ tego nie zaakceptowałaś. Wbijano ci do głowy: „Nie jesteś wystarczająco dobra, ktoś inny jest lepszy, dlaczego nie możesz być kimś więcej” – ale ty powiedziałaś: „Nie, nie pójdę na to. Nie dam się w to wciągnąć”. Wciąż jednak z tym walczyłaś. Tak. Czy jesteś już gotowa, by tego nie robić?

SARAH: Och, już tego nie robię.

ADAMUS: OK, w ogóle tego nie robisz.

SARAH: Nie.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. OK. Kiedy to się skończyło?

SARAH: Myślę, że zaraz po Niebiańskim Krzyżu.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze.

SARAH: Taak.

ADAMUS: Czy teraz z czymś walczysz?

SARAH: Nie.

ADAMUS: Dobrze.

SARAH: Nie.

ADAMUS: Niesamowite. Dziękuję bardzo.

SARAH: Dziękuję.

ADAMUS: OK. Linda, jeszcze jedna osoba. *Ach!*(szepcze)

TAMARA: Taak. (Adamus chichocze) Ja też cię lubię. (odpowiada komuś z publiczności)

ADAMUS: Witaj.

TAMARA: Cześć.

ADAMUS: Z czym walczyłaś lub teraz przestałaś? Z czym kiedyś...

TAMARA: W ogóle przestałam walczyć.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze.

TAMARA: Żadnych bitew.

ADAMUS: Żadnych bitew.

TAMARA: Nie.

ADAMUS: Z innymi ludźmi?

TAMARA: Czasami.

ADAMUS: Czasami. (śmiech) To zawsze jest trudne, inni ludzie. Jak to z nimi jest?

TAMARA: (wzdycha) Moje dzieci.

ADAMUS: Twoje dzieci. Tak, ile masz dzieci?

TAMARA: Jedenaścioro.

ADAMUS: Jedenaścioro.

TAMARA: Tak! (publiczność mówi „Łal!”). Dziękuję.

ADAMUS: Taak, to dużo. (gwizdy, wiwaty i oklaski) Tak więc można się raczej spodziewać kilku problemów.

TAMARA: Z dwójką najstarszych.

ADAMUS: Z dwójką najstarszych.

TAMARA: Tak.

ADAMUS: Ile lat mają te najstarsze?

TAMARA: Myślę, że 31 i 32.

ADAMUS: Trzydzieści jeden, 32. Tak.

TAMARA: Tak. Nie za bardzo mnie lubią.

ADAMUS: Nie lubią cię?

TAMARA: Nie.

ADAMUS: Dlaczego? Ach... Cóż, to znaczy...

TAMARA: Uznali, że jestem złą matką.

ADAMUS: Uznali, że jesteś złą matką.

TAMARA: Taak.

ADAMUS: Ale myślisz, że dzieje się coś jeszcze?

TAMARA: Z nimi?

ADAMUS: Może karmiczne zaszłości z poprzedniego życia?

TAMARA: Być może.

ADAMUS: Być może. Taak. Taak. Czy odpuściłaś już sobie te bitwy?

TAMARA: Och, dawno temu.

ADAMUS: Dobrze. Ale czy wciąż...?

TAMARA: Moja córka nie chce mnie zostawić w spokoju. Ciągłe powtarza: „Nie chcę być z tobą”. A potem mówi: „Och, chcę być z tobą”. Tak więc ciągle raz tak, raz tak.

ADAMUS: No właśnie.

TAMARA: Taak.

ADAMUS: Taak. A zatem czujesz się dobrze, że odpuściłaś sobie bitwy w swoim życiu.

TAMARA: Och, zrezygnowałam z nich.

ADAMUS: Dobrze.

TAMARA: Taak.

ADAMUS: Dziękuję.

TAMARA: Dziękuję ci, Adamus.

ADAMUS: Nie ma sprawy.

TAMARA: Kocham cię!

ADAMUS: Dziękuję. Ja też cię kocham.

Wyzwanie polegało więc na tym: czy potraficie porzucić bitwy? Tak. Większość z was wykonała kawał dobrej roboty. Niektórzy z was po prostu trzymają kilka w tylnej kieszeni na wypadek, gdyby trafił się wam naprawdę nudny dzień. (kilka chichotów) Od czasu do czasu fajnie jest w to wejść. Naprawdę. Musicie być w tym ekspertami. Jesteście w tym naprawdę dobrzy, poza momentami, w których walczyacie sami ze sobą. Nie byliście w tym zbyt dobrzy. Z innymi ludźmi, z okolicznościami zewnętrznymi, ale nie z tymi wewnętrznymi bitwami typu: „Czy potrafię kochać siebie?” I będziemy mówić dużo więcej o Miłości Mistrza, przechodząc do następnego etapu, i powiem, że w przypadku Miłości 1.0 było trudno, trudniej było kochać siebie, ponieważ istniało wiele śmieci, oczekiwań i dziwnych koncepcji na temat tego, czym jest miłość. Miłość 2.0, jest o wiele łatwiejsza.

I proszę, żebyście wczuli się w to przez chwilę. Jestem tak podekscytowany faktem, że wkrótce zajmiemy się tym na zajęciach w chmurze. Ale ta Miłość 2.0 jest o wiele łatwiejsza. Począwszy od grupy, która była niedawno w Konie, a teraz z Shaumbra, ogólnie rzecz biorąc, jesteście naprawdę tymi – nie kreujecie jej – ale otwieracie dla niej ścieżki. I to właśnie, powiedziałbym, jest obecnie rodzajem strategii ewolucyjnej dla planety. Innymi słowy, mamy planetę, na której po raz pierwszy poznano miłość w doświadczeniu i jest to niesamowita sprawa, która prowadzi do takich rzeczy jak seks i wszystko inne. Doświadczonego tutaj. Ale żeby planeta mogła ewoluować zgodnie z waszymi pragnieniami, potrzeba było jasno określonej ścieżki. Siły technologii popychały nas do ewolucji. Mieliśmy stary ludzki szablon homo sapiens, wiedząc, że jest przestarzały. Coś musiało stworzyć tę nową ścieżkę, a jest nią Miłość 2.0. I powtórzę jeszcze raz, będę mówił o tym dużo więcej, jakie to wspaniałe być zakochanym w sobie.

Wczujcie się w to przez chwilę. Jakie to wspaniałe być zakochanym w sobie, bez walki, bez starych śmieci powiązanych z miłością, bez konieczności posiadania partnera. Bez konieczności posiadania partnera. To jest możliwe, a we wcześniejszych dniach Shaumbry, kiedy Tobiasz był z wami, to był jeden z największych problemów: „Nie mam partnera”. I wiecie, czuliście się samotni, może jacyś niewydarzeni lub dziwni i po prostu chcieliście mieć kogoś, z kim moglibyście się wszystkim dzielić. Ale wiele z tego, przez co przeszliście, doprowadziło was do uświadomienia sobie, że nie możecie mieć partnera, prawdziwego partnera, dopóki nie dojdziecie do tego miejsca w sobie, Miłości 2.0, Miłości Mistrza. To zmienia świat. To światło, którym teraz świecicie. Nie wyrzucacie z siebie tego światła ot tak. Jest tego powód. Ma ono określony wzór energetyczny.

Powiem, że rok 2024 dla Shaumbry będzie rokiem miłości do siebie i rokiem znalezienia tych, których można prawdziwie kochać. Nie w stary sposób, ale w bardzo wolny, bardzo nowy sposób.

Weźmy z tym głęboki oddech i poczujmy to. I to jest... (Adamus wzdycha) Obejmuje to całą gamę czynników. Jest to metafizyczne. Jest duchowe. Jest święte. Jest to ścieżka, która poprowadzi planetę przez wyzwania, przed którymi teraz stoi.

Przekleństwo Shaumbry

OK, teraz czas, żeby dać wam kopniaka w tyłek. (kilka chichotów) Ale właśnie po to tu przyszliście, prawda? Mówicie: „OK, miło się rozmawia. Miło się rozmawia, ale przejdźmy do rzeczy. Zajmijmy się małym skopaniem tyłka.

Przekleństwo Shaumbry. Mówiłem o tym trochę na Kihaku i z Aniołami Karmazynowego Kręgu.

Wszystko już tu jest. Praca, którą wykonujecie – nie chcę nawet nazywać tego pracą – ale powód, dla którego tu jesteście, jest niesamowity. Chodzi mi o to, że ten poziom służby, to, co robimy w sferze metafizyki, jest bezprecedensowy. Żartuję sobie z tego od czasu do czasu, ale tak naprawdę jestem bardzo poważny. W Klubie Wzniesionych Mistrzów przyglądają się nam z uwagą. Wiedzą, co się tutaj dzieje i myślę, że niektórzy z nich są zazdrośni. To dobrze dla nich. Myślę, że używają tego, co robimy tutaj, jako szablonu dla swoich grup i mogą wręcz udowodnić swoją tezę.

Mówimy o czymś tutaj w naszych grupach, na naszych warsztatach, na naszych Shoudach, a sześć miesięcy później, rok później, oni mówią o tym w swoich grupach. Zauważycie, że to, o czym my mówimy tutaj, oni przekazują dość szybko, ponieważ podsłuchują, inni Wzniesieni Mistrzowie. (kilka chichotów) Kradną nasz materiał. Ale my tego chcemy, czyż nie?

My wytyczamy drogę. I w pewnym sensie jest to trochę frustrujące. Pewnej nocy rozmawialiśmy w Klubie i powiedziałem: „A więc tak, robimy ogromne postępy z Shaumbłą. Prześcigamy was, nie tylko w metafizyce, ale wchodzimy w Miłość 2.0”. A oni na to: „Ho! Ho!” (więcej śmiechu) „Gdzie to się dzieje? Gdzie możemy dowiedzieć się o tym więcej?” „Musicie przyjść na Shoudy”. Rozwijamy tę Miłość 2.0, Miłość Mistrza, a oni chcą wiedzieć o tym więcej. Ale z drugiej strony, sprawdzam ich energie i mówię: „Och, widzę, co tu się dzieje”.

Obserwują was, obserwują Shaumbry, ponieważ przechodzicie przez to pierwsi. I mówią: „He, he, he! Niech ich grupa najpierw przez to przejdzie i przekona się, czy zderzy się ze ścianą, czy się rozpadnie, czy jeszcze coś innego. Potem, jeśli im się uda, wykorzystamy to”. Cóż, prawda jest taka, że my nie zderzamy się ze ścianą. Nie rozpadamy się. Nie robimy nic z tych rzeczy. Podążamy z gracją i łatwością, i gładko przez to przechodzimy. Tak więc, w pewnym sensie nas szpiegują, ale to jest OK.

Problem jednak w tym, że wciąż mamy do czynienia z tym Przekleństwem Shaumbry. Przez ostatnie kilka miesięcy zachodziłem w głowę, o co w tym chodzi: wszystkie narzędzia są na miejscu. Są właściwi ludzie. Sami zobowiązaliście się być tutaj, to była wasza pasja. I świecicie swoim światłem. Czyli nie w tym rzecz. Dlaczego więc wciąż nękają was problemy? Dlaczego wciąż – nie wszyscy; niektórzy z was radzą sobie bardzo, bardzo dobrze – ale wciąż jest zbyt wielu, którzy mają pewne stare problemy, czy to z dostatkiem, czy zdrowiem, z brakiem poczucia własnej wartości, czy ze związkami. Te cztery główne obszary ciągną się jeszcze od czasów Tobiasza.

I rzeczywiście zacząłem się w to wczuwać i rozmawiać z niektórymi z was w nocy. Ale kiedy sobie rozmawialiśmy, ja tak naprawdę zaglądałem pod powierzchnię i zastanawiałem się, co się tam dzieje. Przecież wszystko jest gotowe. Powinien następować przełom za przełomem, powinno być więcej łatwości, więcej wdzięku, więcej radości w waszym życiu. Co to jest? Na czym polega to Przekleństwo Shaumbry? Najpierw zapytam was, zanim dam swoją odpowiedź. A więc, Linda, z mikrofonem. Co powoduje ten rodzaj nieszczęścia, rodzaj...? Śmiało.

TODD: Słuchałem tego, co mówiłeś i próbowałem się do tego dostroić, i taak, nie patrzę na to, czego doświadczam, jako na jakieś nieszczęście czy ograniczenie. A skoro dostał mi się mikrofon, to coś w tym musi być, prawda? (śmieje się)

ADAMUS: Słusznie. Taak.

TODD: Ale wiesz, kiedy rozmawialiśmy wcześniej o odpuszczaniu i zaprzestaniu walki, to było dla mnie bardzo ważne. Myślę, że częścią tego było odpuszczenie walki, ponieważ uświadomiłem sobie problem kontroli. Napięcie, niezależnie od tego, czy było się za, czy przeciw, pozwalało mi mieć pewną kontrolę lub wrażenie, że ją mam.

ADAMUS: Tak. To bardzo, bardzo dobra uwaga.

TODD: Tak więc, kiedy sobie odpuściłem, nagle nie było żadnego bodźca. Nie było się od czego odbić, co kontrolować, czym zarządzać.

ADAMUS: Słusznie.

TODD: Tak więc gdzie jestem teraz? Bo następuje ekspansja, ale człowiek nie wie, skąd ona pochodzi, co się rozszerza i jak zareagować na tę przestrzeń.

ADAMUS: A czasami, ponieważ nie ma napięcia, nie ma bitwy, myślisz, że nic się nie dzieje i w jakiś sposób zawiodłeś. Tymczasem po prostu nie ma już starego pola bitwy.

TODD: Zgadza się.

ADAMUS: Taak. I przyzwyczajasz się do tego po wielu wcieleniach, po tym... podoba mi się sposób, w jaki to ująłeś – jest to napięcie, które zawsze jest obecne. Chodzi o coś, co działa przeciwko temu napięciu, przeciwdziała temu napięciu. I nagle, gdy go nie ma, myślisz sobie: „Co ja tu, do cholery, robię?”

TODD: Właśnie.

ADAMUS: No cóż, to jest do odkrycia.

TODD: Świetnie.

ADAMUS: Taak. Dobrze. A więc Przekleństwo Shaumbry?

TODD: To, co przychodzi mi do głowy, to poczucie, że biorę na siebie zbyt wiele. Na przykład, jest oczekiwanie, że oto wiem, że jestem wielki, ale jak to wydestylować i wnieść do ludzkiego doświadczenia.

ADAMUS: Tak.

TODD: A świecenie światłem w jakiś sposób jest... to znaczy, rozumiem świadomość i mam poczucie tego, czym ona jest. Kiedy rozmawiałeś z Vincem, to miałem łzy w oczach, bo czułem Caroline na sali. Tak więc, jakbym był do tego dostrojony, ale także widzę niektóre rzeczy, które interpretuję jako trudne na planecie w tej chwili.

ADAMUS: Racja.

TODD: I to wywołuje we mnie wielkie emocje, kiedy widzę, jak te rzeczy się dzieją, kiedy wiem, że to jest we mnie, że działają takie aspekty, że tego rodzaju okrucieństwa mogą się wydarzyć.

ADAMUS: Tak więc, jeśli mógłbym...

TODD: Taak, proszę. Taak.

ADAMUS: To, co mówisz, jest doskonałe, absolutnie doskonałe: „Ale dopóki inni cierpią na planecie, ja muszę cierpieć”. *Bum!*

TODD: To jest prawdopodobnie to.

ADAMUS: To jeden z elementów Przekleństwa Shaumbry. Część ciebie mówi: „Jak mogę cieszyć się życiem? Jak mogę wędrować swobodnie, zmysłowo, z łatwością i wdziękiem? To byłoby prawie jak brak współczucia. Byłoby to prawie...” – jak by to powiedzieć – „arogancją, gdybym do pewnego stopnia nie cierpiał. Muszę więc sam też trochę cierpieć, żeby mieć współczucie dla innych”. To bzdura. Naprawdę bzdura. Brzmi to szlachetnie i w ogóle, ale tak nie jest, ponieważ wciąż dźwigacie rzeczy, które nie są wasze, co jest jeszcze jednym z Przekleństw Shaumbry. Wciąż towarzyszy wam poczucie: „Muszę pozostawać zestrojony z cierpieniem reszty planety. W ten sposób lepiej wiem, na co mam świecić moim światłem”. Nie, wcale nie, ponieważ to tylko was hamuje. Chyba że lubicie cierpieć. Być może. Ale nie sądzę.

TODD: Czuję się tak, jakbym się uwolnił od powstrzymywania się, jakbym to sobie odpuścił.

ADAMUS: Taak. I złożyłeś też oświadczenie. Powiedziałaś, że zawsze – parafrazuję – zawsze wiedziałaś, że masz więcej niż inni; po prostu więcej energii, więcej przenikliwości, możesz nieść na swoich plecach większy ciężar niż większość innych. I tak właśnie robisz. Wszyscy to robicie. Jesteście bardziej wytrzymali. Możecie być wrażliwi, ale jesteście również bardziej wytrzymali. Możecie więcej wytrzymać, dlatego więcej niesiecie na swoich plecach. Podczas gdy tak naprawdę nie musicie nic dźwigać. Ale to przekleństwo Shaumbry: „Poradzę sobie z tym ciężarem. Mogę go wziąć na siebie”. Myślicie, że inni to doceniają? (kilka chichotów) Będą wam tylko dokładać ciężaru.

TODD: Taak.

ADAMUS: Będą wam dokładać, a z siebie zdejmować. To nie jest tego warte. Taak. Dobrze.

TODD: Dziękuję.

ADAMUS: Bardzo wnikliwe. Jeszcze kilka osób. Linda poluje, wszyscy się chowają. (Adamus chichocze) Cześć, moja droga.

SHAUMBRA 1 (kobieta): Cześć.

ADAMUS: Cześć, Przekleństwo Shaumbry, taak. Czy to cię zaskakuje?

LISA: Bardziej jestem rozczarowana niż zaskoczona.

ADAMUS: Taak. Wiem. Ja też.

LISA: Taak. (kilka chichotów)

ADAMUS: Coś jak: „Co?! Dlaczego? Co się dzieje?” Tobiasz i ja również odbyliśmy wiele rozmów na ten temat i on potwierdził: „Oj, masz rację. Oni to robią. Zawsze to robili i po prostu to kontynuują. Dlaczego? To nie ma sensu”.

LISA: Tradycja?

ADAMUS: Tradycja. Tak, tak! Tak właśnie! (więcej chichotów) Powiedział, że to jest jak noszenie herbu rodzinnego, no wiesz, musisz to robić. Tak więc, jakie są inne zjawiska związane z Przekleństwem Shaumbry?

LISA: Wymieniłeś kilka.

ADAMUS: Mhm. A jak to wygląda u ciebie? Co...

LISA: Och.

ADAMUS: Taak.

LISA: Ta sprawa z kompromisem, o którym ostatnio mówiłeś, o rany, zaczęłam, no wiesz, chodzić nad jezioro i kopać w poszukiwaniu mojego miecza. (chichocze)

ADAMUS: Taak, taak, taak!

LISA: (chichocze) Nie zamierzam już iść na kompromis!

ADAMUS: (również chichocząc) Znalazłaś go?

LISA: Cóż, znalazłam kilka małych.

ADAMUS: Taak, taak. Taak.

LISA: A więc, taak. Taak, nie, no wiesz...

ADAMUS: Taak. Po prostu czekasz, aż z wód wyłoni się ta ręka z mieczem. (Lisa się śmieje)
Taak.

LISA: A więc taak, po prostu znajduję równowagę pomiędzy kompromisem a rezygnacją z walki. Żadnych kompromisów, żadnej walki.

ADAMUS: Taak. To naprawdę nie jest takie trudne. Wiesz, wszyscy poszliście na kompromis. To jeden z innych elementów Przekleństwa Shaumbry – kompromis.

LISA: O taak.

ADAMUS: Jest różnica między kompromisem a współpracą. Wiesz, dopóki jesteś tutaj na planecie, musisz współpracować. Będziemy o tym mówić w ProGnost, nie ustanawiacie prawa, ale istnieje pewien poziom współpracy. Ale kompromis? Sprzedać się? Robić coś połowicznie? Nie. To nie jest dobre. No więc tak, kompromis jest na tej liście. Tak. Czy można nie iść na kompromis?

LISA: Nie! Nie mogę nie iść na kompromis. (robi minę i chichocze)

ADAMUS: No właśnie. To brzmi dziwnie. Tak. Nie, pójdźcie na kompromis nigdy tak naprawdę nie pomoże ani tobie, ani innym. To coś w rodzaju zaprzędania się. Ale w chwili, kiedy jesteśmy pod jakąś presją, kiedy mamy trudną sytuację, uciekamy się do tego: „Muszę pójść na kompromis. Muszę uspokoić wzburzone fale”. Ale ostatecznie burza i tak nadchodzi. Równie dobrze można to załatwić od razu. Żadnych kompromisów. Wiesz, „Namaste. Ty idź swoją drogą, ja pójdę swoją. Aloha”. (chichoczą) Dobrze. Dziękuję. Jeszcze kilka.

LISA: Nie ma za co.

ADAMUS: Hej Kerri, o której jest kolacja?

(pauza, bo Kerri nie odpowiada)

Zastanawiam się, jak długo możemy to ciągnąć. Ona pije! Jest pijana! (śmiech) O nie! (Adamus chichocze) Nie chciałem tego dla niej! Przykro mi to ogłosić, ale nie ma już likieru Saint-Germaina. (więcej chichotów) Tak. Cześć, Terry.

TERRY: Cześć.

ADAMUS: Cześć. A więc, Przekleństwo Shaumbry, co jeszcze obejmuje? Skąd ta zwłoka? Dlaczego? Wszystko już jest. Wszystko gotowe, jaki jest powód?

TERRY: Związek jest prawdopodobnie moim największym...

ADAMUS: Jesteś w związku?

TERRY: Tak, 47 lat.

ADAMUS: Czterdzieści siedem lat to kawał czasu. Łał. Czy to z powodu kompromisu, czy dlatego, że ty nie chcesz być Wielkim Mistrzem, bo twoja partnerka nie jest?

TERRY: No cóż, z pewnością to z powodu mojej partnerki, czasami myślę, że mamy ten rodzaj związku, o którym ty mówiłeś, albo Tobiasz, gdzie jedno z nas jest dla drugiego kotwicą.

ADAMUS: Tak.

TERRY: Żeby to drugie nie odleciało. (Adamus chichocze). A ja w swoim życiu dużo latałem.

ADAMUS: Tak. Tak, latałeś.

TERRY: A więc...

ADAMUS: A więc co robisz z kotwicą?

TERRY: No cóż, wiesz, ona była wspaniałą osobą, która trzymała się mnie i... ale ...

ADAMUS: Ooch! Jest to „ale”. OK.

TERRY: Ona jest... ona rozumie pojęcie „Ja Jestem”.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze.

TERRY: Wiesz, ciągle podrzucam jej jakieś drobne informacje, które ty przekazałeś.

ADAMUS: Tak.

TERRY: Nie idzie za dobrze. (obydwaj się śmieją) Idzie bardzo źle!

ADAMUS: Myślę, że to jest ta druga część Przekleństwa Shaumbry. (śmiech) Kiedy mówisz o tym wszystkim otwarcie, nie wygląda to dobrze.

TERRY: Och, to prawda. Jest to bardzo źle odbierane.

ADAMUS: Jesteś w środku kłótni, a ona jest na ciebie zła, bo wszędzie zostawiasz swoje ubrania...

TERRY: Racja.

ADAMUS: ...a ty mówisz: „Jestem tym, kim Jestem”. (więcej chichotów) „Co?! Co?! Zabierz swoje majtki, Terry!”

TERRY: Taak!

ADAMUS: „Ja Istnieję.” „Taak, trochę za bardzo, Terry!” No wiesz. (Adamus chichocze)

TERRY: Musiałeś to już kiedyś przerabiać, Adamus. (chichoczą)

ADAMUS: A więc co ty robisz? To trudna sprawa. Co ty robisz?

TERRY: Taak, ponieważ...

ADAMUS: Czterdzieści siedem lat, taak.

TERRY: Wiesz, kiedy mówiłeś chyba o Aniołach, czy coś w tym stylu, że zamierzasz zrobić coś, czego wszyscy powinniśmy doświadczyć... mam nadzieję, że ona nie patrzy. (śmiech)

ADAMUS: Taak! To byłoby właściwe. (Adamus chichocze)

TERRY: Prawdopodobnie nie patrzy. Zastanawiam się czasem, czy moja córka ukradkiem nie ogląda, ale....

ADAMUS: Taak taak.

TERRY: Taak.

ADAMUS: Żeby dowiedzieć się, co staruszek robi.

TERRY: Taak. Taak.

ADAMUS: Taak. Daj im jedną z tych broszur. (nawiązuje do *21 Odkryć Shaumbry*)

TERRY: Wiem. Taak.

ADAMUS: Taak, taak.

TERRY: Są pomocne. Ale ...

ADAMUS: A więc do rzeczy.

TERRY: To znaczy?

ADAMUS: Dlaczego to jest Przekleństwo Shaumbry?

TERRY: O czym my w ogóle mówimy?

ADAMUS: O Przekleństwie Shaumbry. (trochę śmiechu)

TERRY: Przekleństwo Shaumbry. Taak. Tak czy inaczej, kiedy mowa o tym związku, ty właśnie zacząłeś mówić, no wiesz, o doskonałej miłości i o tym, że wszyscy powinniśmy być w stanie dotrzeć do tego miejsca – doświadczyć doskonałej miłości. Myślę choćby o, na przykład, powrocie Sama i znalezieniu przez niego – ponieważ Tobiasz... można odnieść wrażenie, że on po prostu zmagął się z tym na samym końcu, prawda?

ADAMUS: Tak było. Wiesz, a częścią problemu z Tobiaszem, miłością i partnerkami było to, że był tak pobożny. To znaczy, tak bardzo starał się zadowolić Boga przez cały czas, że nigdy nie pozwolił sobie na prawdziwą miłość. Uważał, że na nią nie zasługuje, w przeciwnym razie Bóg by mu ją dał. Tych kilka, które Bóg mu dał, to były prawdziwe zołzy i wiesz, to znaczy, to było... (śmiech) Nie żartuję! Znam niektóre z nich. O, mój Boże! Tobiaszu, co ty sobie myślałeś? Powiedział, że to były zaaranżowane małżeństwa. A ja na to: „Tak, zaaranżowane przez twoją cholerną energię, bo nie uważałeś, że zasługujesz na szczęśliwy związek”.

TERRY: Taak.

ADAMUS: Tak, były zaaranżowane. A więc co ty robisz, Terry? Co robisz?

TERRY: Po prostu utknęliśmy. Ostatnio pozwalałam mojej duszy się tym zająć.

ADAMUS: OK. Dobrze.

TERRY: Byłem w stanie się porozumieć, a miałem wiele problemów czy to w związku, czy z moją córką, wnukami i tak dalej, spraw o których nie wiedziałem, jak się ułożyć. Ale odpuszczałem je sobie na dzień lub dwa: „Och, taak!” i tak jakoś samo się układało.

ADAMUS: Czytałeś artykuł Cauldre'a, który poniekąd pomogłem mu napisać?

TERRY: Taak, taak, taak.

ADAMUS: Nie wymienił mnie jako współautora, ale pomagałem mu. Chodzi po prostu o podnoszenie się do wyższych potencjałów. Nie próbując niczego szukać czy dociekać, ale po prostu będąc w tej świadomości, w tej dynamice energii.

TERRY: To było bardzo, bardzo dobre.

ADAMUS: Dziękuję. Napisanie tego sprawiło mi przyjemność. (kilka chichotów)

TERRY: A ja mam coś podobnego...

ADAMUS: Przy okazji, mamy tu małą bitwę, gdy mowa o bitwach. Ale kontynuuj.

TERRY: Nie, może bardziej podobał mi się pomysł Geoffa niż mój, ale i tak mogę się w pewnym sensie do tego odnieść.

ADAMUS: Czy mogę... czy możemy to uprościć?

TERRY: Taak.

ADAMUS: I to odnosi się do tej całej sprawy z Przekleństwem Shaumbry. Jesteś w związku. Jest w nim wiele dobrego.

TERRY: Taak.

ADAMUS: I było w nim wiele miłości i wiele korzyści dla was obojga. Ale, to naprawdę proste, uwolnij ją. Uwolnij ją. A to nie oznacza wyrzucenia jej za drzwi. To oznacza... (kilka chichotów) cóż, niektórzy z was tak myśleli. (trochę śmiechu) Taak. Taak. Wracaj do domu – *bum!* – wyszła! Nie, nie, nie! Mam na myśli energetyczne rozłączenie, a następnie obserwowanie, ponieważ może to naprawdę wzrosnąć. Związek może wejść na zupełnie nowy poziom. Ale musisz ją uwolnić.

TERRY: Tak.

ADAMUS: Związek może się też rozpaść, ale to bez znaczenia. I wiem, że ludzka strona powie: „Och, to ma znaczenie, ponieważ mamy to...” Nie, to naprawdę nie ma znaczenia. Więc uwolnij ją energetycznie w swoim sercu – „Kocham cię, uwalniam cię” – ponieważ wciąż w niektórych sprawach jesteś od niej zależny.

TERRY: Taak, myślę, że udało mi się wiele odpuścić, ale jest...

ADAMUS: Taak, ale wiele to nie wszystko, wiesz?

TERRY: Właśnie.

ADAMUS: To znaczy, to jest powiedzenie Mistrza. Wiele... można wiele odpuścić...

TERRY: Czy mógłbyś mi konkretnie powiedzieć, jak odpuścić?

ADAMUS: ...wciąż wiele z tego może zostać. Można wiele odpuścić i wciąż mieć wiele syfu. Chodzi więc o absolutną wolność, uwolnienie jej, jej duszy. Byliście razem, dzieliliście się wszystkim ze sobą, kochaliście się i blokowaliście się nawzajem do pewnego stopnia.

TERRY: Tak.

ADAMUS: Ty ją, tak samo jak ona ciebie.

TERRY: Taak.

ADAMUS: Mówisz więc: „Dajemy sobie nawzajem wolność”. Dajesz jej wolność na poziomie duszy, na poziomie ludzkim i obserwujesz, co się będzie działo.

W takich przypadkach człowiek czasami myśli: „O mój Boże! Trochę wolności, a może dużo wolności”. Ale ja mówię o *całkowitej* wolności. Człowiek wpada w panikę: „Co to będzie?” Wtedy właśnie człowiek zaczyna iść na kompromis, a potem wszystko się psuje, a ty zastanawiasz się, dlaczego w twoim życiu nic się nie układa. Jeśli dasz człowiekowi wolność, to może on na chwilę wpaść w panikę i przeanalizować w myślach różne scenariusze tego, co się wydarzy. Ale tak naprawdę jest to wyjście najlepsze z możliwych. Rzeczy, których nawet nie jesteś w stanie sobie teraz wyobrazić, mogą się wydarzyć, ponieważ człowiek często działa z bardzo ograniczonej perspektywy.

Uwolnienie kogoś budzi przerażenie. Naprawdę przerażające jest jednak uwolnienie siebie. Ale robisz to i jest to zupełnie nowy sposób wykorzystania tej kreatywnej energii.

TERRY: Czy mogę cię o coś zapytać?

ADAMUS: Jasne.

TERRY: Jedna rzecz, która ciągle mi się nasuwa, to fakt, że to, z czym mam do czynienia, to moja własna energia, prawda?

ADAMUS: Tak.

TERRY: To ona...

ADAMUS: Zgadza się.

TERRY: Może jak...

ADAMUS: W ostatecznym rozrachunku twoja. Taak.

TERRY: Taak.

ADAMUS: Racja.

TERRY: Ale to... więc wtedy mówię: „No wiesz, to jest mój problem, moja energia”, i staje się...

ADAMUS: To nie jest twój problem.

TERRY: ... kłopotliwe.

ADAMUS: Ech, no wiesz, nie bardzo, kiedy już ją uwolnisz. Kiedy już masz całą tę energię czy kłopotliwą energię, czy jak tam, i mówisz: „Nie będę się już tym bawić. Wiesz, nudziłem się i dlatego to wszystko robiłem” czy cokolwiek innego. Pozwalasz temu wszystkiemu się uwolnić i to właśnie robisz, kiedy ją (partnerkę) uwalniasz. Uwalniasz to wszystko, a potem to wraca w zupełnie inny sposób.

Jedną z dynamik, o których rozmawialiśmy na ostatnich zgromadzeniach, a także na Kihaku, jest... nie chcę zbyt zbaczać z tematu. Mamy kolejną merabę. Kilka wzniesionych istot czeka na nas, żeby wziąć udział w końcowej merabie: „Pośpiesz się, Adamus!”

TERRY: Ha!

ADAMUS: I czekają na nas głodni ludzie, i czekają Kerri i Vanessa.

Tak więc wszystkie twoje ludzkie doświadczenia trafiają do twojej Akaszy. Jest twoja osobista. Nie jest grupowa. To jest twoja osobista Akasza. Wszystko, co kiedykolwiek, kiedykolwiek zrobiłeś w którymkolwiek z twoich wcieleń, znajduje się w Akasza-ville. (kilka chichotów) I to siedzi tam i fermentuje, i staje się cuchnące i brudne, i tam wisi. Są to

wszystkie wspomnienia, wszystkie wzory energii tego, co kiedykolwiek zrobiłeś. Dochodzisz do pewnego punktu w stawaniu się Mistrzem i zaczyna się to otwierać. Najpierw wygląda, jakby było tam wiele, wiele śmieci i jest to jak szybkar. I dość prędko pojawia się mały przeciek (gwiżdże jak czajnik), wiesz, zaczyna przeciekać z boku, a potem coraz bardziej i bardziej. Te rzeczy, wszystkie wspomnienia, wszystko zaczyna opuszczać Akaszę. A kiedy tak się dzieje, dusza chwyta to i mówi: „OK, czas na mądrość”. Umądrza to, a następnie sprowadza z powrotem jako Nową Energię.

O tym właśnie rozmawialiśmy na spotkaniach, badając tę Nową Energię, jak bardzo jest inna. Nowe Światło, jak bardzo jest inne. Wracając do mojego punktu widzenia, uwalniając coś, w rzeczywistości dajesz pozwolenie jako człowiek, żeby to zniknęło z Akaszy, twojej wielkiej księgi zapisów, a teraz pozwalasz, żeby zostało to przetransformowane w mądrość. Tak więc uwolnienie siebie, uwolnienie partnera, czegokolwiek z tego, jest trudne. To przerażające, ale ostatecznie, co może być złego w uwolnieniu czegoś?

TERRY: Racja.

ADAMUS: Jak jeszcze bardziej chciałbyś, żeby to cuchnęło? No wiesz, to znaczy... (Terry chichocze) To tam fermentuje.

TERRY: Racja.

ADAMUS: Dobrze. Nie jest poddawane destylacji. Fermentuje. Dobrze. Dziękuję.

TERRY: Taak.

ADAMUS: OK.

TERRY: Dziękuję.

ADAMUS: Nie ma sprawy.

Tak więc musimy iść dalej, ale Przekleństwo Shaumbry to jest dźwiganie ciężarów na plecach, ponieważ uważacie, że musicie. Cierpicie, więc myślicie, że macie w sobie empatię. To pójdzie na kompromis. To – przejdę do sedna – wciąż gracie w grę i jest to gra, którą lubicie. W przeciwnym razie nie robilibyście tego. Wciąż mówicie: „OK, jestem tuż przed Urzeczywistnieniem. Jestem tuż przed Urzeczywistnieniem, ale jeszcze nie do końca”. Jak długo zamierzacie grać w tę grę? Naprawdę. Jak długo?

Zaczęliśmy dzisiejszy Shoud od pięknej muzyki, a ja powiedziałem: „Wszystko już tu jest”. Odsłońmy to teraz. Przejdźmy przez doświadczenie odtworzenia tej pięknej muzyki. Tak samo jest z Przekleństwem Shaumbry. To tak, jakbyśmy teraz wyszli ponad to. Dotrzyjmy do pięknej muzyki, która już tu jest. Dotrzyjmy do sensualnej, lekkiej, kreatywnej natury życia człowieka na tej planecie. Nawiasem mówiąc, to wspaniałe doświadczenie, ale zrobmy kolejny krok.

Wykorzystajmy więc tę chwilę, zanim wprowadzimy moich przyjaciół. Wykorzystajmy tę chwilę, żeby uwolnić się od tego Przekleństwa Shaumbry zarówno indywidualnie, jak i całą grupą. Jest ono jak chmura, która unosi się wokół Shaumbry. Nie jest przytłaczająca, ale jest.

To jak, no wiecie, trochę cuchnący zapach. Wiecie – *niuch! niuch!* – co to jest? To znaczy, nie jest zły, ale to taki raczej brzydki zapach w pokoju. Pozbądźmy się go.

(pauza)

Ażeby rok 2024 stał się naszym rokiem Miłości 2.0, musicie się go pozbyć. Naprawdę musicie. Przekleństwo Shaumbry to trochę niepotrzebnego cierpienia. To wahanie. Być może nie czujecie, że jesteście na to gotowi, albo – to w gruncie rzeczy rodzaj niskiego poziomu świadomości – bardziej chodzi o to, że wciąż dobrze się bawicie, grając w tę grę, bo inaczej byście tego nie robili.

Wyjdźmy więc poza to. Opuśćmy sobie to Przekleństwo Shaumbry.

Weźmy głęboki oddech.

(pauza)

Chciałbym pewnego dnia wrócić do Klubu Wzniesionych Mistrzów i powiedzieć: „Zrobiliśmy to. Pozbyliśmy się tego starego, starego przekleństwa. To było trudne. Wiecie, to było trudne, bo to jest jak stary przyjaciel, w pewnym sensie. Ale udało nam się. Uwolniliśmy się.”

Porządny, głęboki oddech. *Ach!* To Przekleństwo Shaumbry. Hm.

Krąg Światła

OK, przejdźmy teraz do ostatniej części naszego spotkania.

Tak, czasami jest ciężko. Czasami jest to gra, ale jest to trudna gra i wyczerpuje was do tego stopnia, że ledwo możecie myśleć. Ledwo jesteście w stanie – (westchnienie) – wznieść się ponad ten chaos.

Mówimy o świeceniu swoim światłem i wykonywaniu prawdziwej pracy, którą przyszło wam wykonywać na tej planecie, i wiem, że czasami to was po prostu męczy. Ale to, co zrobiłem, to poprosiłem tuzin waszych przyjaciół i Wzniesionych Mistrzów, żeby dołączyli dziś do mnie w Kręgu Światła i będą promieniować do was swoim światłem. Proszą tylko o to, byście je przyjmowali. To dla was.

(zaczyna płynąć muzyka)

I nie ma w tym żadnego planu. Nie powiedzą: „Mary, powinnaś zrobić to czy tamto”. Oni po prostu chcą, żebyście je przyjmowali. Niech wypełni wasze serce.

Nie będą próbowali was zmienić. W świetle tych wielkich istot nie poczujecie żadnej presji ani nacisku.

(pauza)

Nie poczujecie nic, nie odczujecie nic poza ich miłością.

Weźmy głęboki oddech, a oni zgromadzą się w kręgu wokół nas.

(pauza)

Jest ich dwanaścioro. Czuję się jak Jezus. (kilka chichotów) Tak przy okazji, Jezus uwielbia dowcipy o Jezusie. Taak, taak. (Adamus chichocze) Tak. Właściwie to Jezua ma duże poczucie humoru. Uwielbia żarty. Nie jest fanem rytuałów. Nie kocha części religijnej, ale uwielbia żarty. To znaczy, jeśli nie potraficie opowiedzieć dowcipu o Jezusie, to jaki w ogóle dowcip potraficie opowiedzieć, prawda? Jezu Chryste! (śmiech)

W porządku. W porządku. Teraz mamy trzynastkę. (więcej chichotów) Jezua właśnie się przyłączył. Poważnie. To znaczy, jeszcze jedna filiżanka kawy! Powiedział, że nie pije kawy. Jeszcze jeden shot. (Adamus chichocze)

Tak więc, proszę was, żebyście po prostu teraz przyzwolili i poczuli ich miłość.

Tak wiele robicie dla innych i wewnątrznie dla siebie. Kiedy ostatni raz przyzwoliliście Jezusowi i innym, by po prostu was kochali? (Adamus chichocze)

Zgłoszono korektę. Powinienem nazywać go Jezua, ale tak naprawdę zabawniej jest z Jezusem, no nie? W porządku, Jezua Chrystus.

Weźmy więc teraz głęboki oddech i przyjmujemy to światło. Chcę, żebyście tym razem byli po stronie przyjmowania. Zawsze jesteście po stronie dającej.

(pauza)

Myślę, że to jest prezent świąteczny ode mnie i od nich dla was.

Weźcie głęboki oddech i pozwólcie światłu świecić, ich światłu świecić dla was.

(dłuższa pauza)

Tak, Jezua chciałby, żebyście opublikowali kilka dowcipów o Jezusie w swoich mediach społecznościowych. Poważnie. Chodzi o to, że musicie się śmiać.

I po prostu przyjmujcie, proszę.

Chcę, żebyście doświadczyli, jak to jest przyjmować światło, ponieważ robicie to dla innych. Tak, i dla siebie, ale rzecz w tym, żebyście przyjmowali je od Wzniesionych Mistrzów, postaci biblijnych i niektórych drogich przyjaciół, którzy siedzieli na tych miejscach wcześniej – Caroline, Sart, FM, DocCe.

Nie, przepraszam, Edith wraca. Och, ona, ona... Myślę, że mogłaby się znaleźć w Klubie Wzniesionych Mistrzów, być może. Ale nie, ona wraca. Więc zarezerwujcie dla niej to krzesło. Pewnego dnia, jeśli mała dziewczynka wejdzie przez te drzwi i będzie miała na sobie obrus jako zakiet (śmiech) lub sukienkę, zawołacie: „Edith, wróciłaś!” (Adamus chichocze)

Musicie się śmiać, jasne? Po prostu musicie się śmiać.

To wspaniały czas na przyjmowanie tego światła i odczuwanie go, a ono w pewnym sensie napływa i łaskocze was.

Można prawie poczuć, jak to światło się uśmiecha i chce być zabawne.

(pauza)

Po prostu niech was przeniknie, a może nic nie poczujecie lub nie doznacie fizycznej reakcji. Może tak, może nie. To naprawdę nie ma znaczenia. Ono jest.

Niektórym z was może zająć nawet kilka dni, zanim uświadomicie sobie, że coś poczuliście. To nie ma znaczenia. Ono jest.

(pauza)

Czyjeś światło jest bardzo piękną, interesującą rzeczą. A kiedy przyzwolicie, by ich światło weszło, to będzie ono bardzo czyste ze względu na to, kim są, zaczniecie jednak zdawać sobie sprawę, że przez cały czas czujecie światło od wszystkich. Kiedy już połączycie się tutaj w ten sposób i poczujecie to światło, uświadomicie sobie: „O rany, za każdym razem, gdy z kimś rozmawiam, wchodzę z kimś w interakcję, mój umysł słyszy słowa i widzi, jak ta osoba wygląda i tak dalej”, ale zawsze istnieje poziom, na którym po prostu czujecie jej światło. A w przypadku niektórych pomyślelibyście, że w ogóle nie mają światła. Nie wiedzą nawet, jak przeliterować słowo „światło”. Dla większości z nich to jak piwo – l-i-t-e*. Jednak na pewnym poziomie, gdzieś wewnątrz każdej istoty jest to światło.

**lite beer = piwo lekkie, zamiast „light” = światło – przyp. tłum.*

Tak więc, przyjmując to, co tu dziś robimy, prędzej czy później zaczniecie być w stanie wyczuwać i dostrzegać światło w innych, bez względu na to, jak bardzo może się ono wydawać ukryte.

(pauza)

A oni nie tylko świecą swoim światłem. Oni też trochę jakby nucą.

(pauza)

I obejmują was.

Niekoniecznie poczujecie rękę na ramieniu. To po prostu uczucie bycia otoczonym i obejmowanym, trzymanym, pocieszanym.

(pauza)

Jeśli stoicie teraz przed jakimś wyzwaniem, powiecie: „Cóż, nie czuję, żeby coś się działo”, a to dlatego, że w takim świetle nie ma siły oporu. Nie ma przeciwstawnej siły. Nie ma bitwy. Nie czujecie więc dwoistości czy oporu.

Tak więc, po prostu bierzecie głęboki oddech i pozwalacie sobie przejść na wyższy poziom świadomości, gdzie nie ma potrzeby stawiania oporu, przeciwstawiania się, czegoś, co odczuwa się inaczej.

(pauza)

Ludzkie oczekiwanie jest następujące: „Coś poczuję”, ale to oczekiwanie pojawia się na poziomie dualności, że tak powiem. Weźmy więc głęboki oddech i wnieśmy się na poziom, na którym nie ma oporu czy sprzeciwu. Nie ma negatywnego, pozytywnego. Nie ma „ja”, „oni”. Jest po prostu ich światło.

(pauza)

Tak jak u was, kiedy świecicie swoim światłem, nie ma w tym żadnego planu. Nie ma stronniczości. To po prostu czysty strumień.

Tak samo jest teraz, gdy przyjmujecie od tych wielkich istot. Chcę, żebyście doświadczyli, jak to jest wyczuwać, czuć światło.

(pauza)

I mogliście powiedzieć: „Po prostu czuję, jakbym to był ja”. Bingo! Tak.

Kiedy nie ma żadnego planu, kiedy światło nie próbuje uzdrawiać, naprawiać czy zmieniać kierunku, ale po prostu jest się w tym świetle, w całkowitym współodczuwaniu, wtedy ma się wrażenie, jakby ono było wasze.

(pauza)

Ich światło tańczy z waszym światłem. A ponieważ jest to światło i ta nowa miłość, jest ono bardzo, bardzo czyste. To będzie uczucie, jak byście to byli wy.

(pauza)

I chcę, żebyście poczuli, jak radośnie to robią. To nie jest dla nich praca. To nie jest trudne do zrobienia. To prosta radość.

To jest to, co kochają robić.

(pauza)

Oto Caroline podskakuje aż pod sufit, taka szczęśliwa, że tu jest. A całkiem niedawno przeszła na drugą stronę, ale wciąż czuje piękno. (zaczyna płynąć muzyka wraz ze śpiewem) Prawie słyszę jej śpiew.

(pauza)

Uwielbiam, kiedy coś takiego się dzieje.

Weźmy porządny, głęboki oddech. (śpiew trwa)

(długa pauza)

Wiecie, kiedy świecicie swoim światłem – powód, dla którego jesteście tu teraz na planecie – to jest coś w tym rodzaju. To jest to, co niektórzy faktycznie otrzymują lub inni otrzymują na innych poziomach.

(pauza)

Chciałem, żebyście dzisiaj byli tymi, którzy przyjmują.

(długa pauza)

Po prostu przyjmujcie. To wszystko.

(długa pauza)

Weźmy głęboki oddech w Kręgu Światła dla wszystkich tych, którzy zebrali się tu dzisiaj, by posyłać wam swoje światło, żebyście mogli poczuć, jak to jest.

(muzyka cichnie)

Weźmy głęboki oddech i przyjmijmy to światło. Porządny, głęboki oddech.

Porządny, głęboki oddech.

Tak więc, droga Shaumbro, Jezu Chryste, co za dzień. (kilka chichotów)

I pamiętajcie, że wszystko jest dobrze, a nawet coraz lepiej w całym stworzeniu.

Jestem Adamus. Dziękuję. (oklaski publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl